

Krystyna Pietrzycka-Bohosiewicz
Akademia Pedagogiczna w Krakowie

WYZNAWCY WIARY POLITYCZNEJ W LITERATURZE.
LIDIA CZUKOWSKA *OPUSTOSZAŁY DOM* I JELENA GINZBURG *STROMA TRASA*

Koniec XIX wieku przyniósł ze sobą proces „przewartościowania wartości”, a w tym — kryzys religii, szczególnie zaś chrześcijaństwa. Europa niezwykle ciężko przeżywała obwieszoną przez Fryderyka Nietzschego śmierć Boga. Bankructwo dotychczasowych wartości sprawiło, że człowiek został skazany na błądzenie w pustce etycznej „ziemi jałowej”¹ i poczucie bezsensu własnych poczynań. Człowiek, utraciłszy zdolność afirmowania wartości, boleśnie odczuł przypadkowość swego istnienia w chaosie historii.

Nic więc dziwnego, że masowo powstające w XX wieku ideologie mogły tę pustkę wypełnić z łatwością. Podstawową zaś rolę odegrały tu religie polityczne, określone przez Raymonda Arona jako „religie świeckie”. Inni badacze nadali im miano quasi-religii lub „nowej wiary”.

Warunkiem koniecznym do powstania nowej wiary była równoczesność pojawienia się w społeczeństwie dwóch potrzeb. Z jednej strony — u rządzących — pragnienie władzy, przekraczającej w sposób zasadniczy granice władzy absolutnej, z drugiej zaś, u zwykłego członka społeczności — potrzeba otrzymania z góry absolutnego przykazania. To ostatnie stanowiło część mitu, którym człowiek pragnie być obdarowany. Mit pozwoli mu bowiem na życie uwolnione od nieznośnego dyktatu rozumu. Nowa wiara była zatem tworzona świadomie i zarazem spontanicznie, jako że człowiek z własnej woli gotów był uczestniczyć w kulcie Najwyższego Wodza i ponadludzkim, jak mu się wydawało, wielkim dziele; gotów był także doświadczać najtrudniejszych prób, jednak pod warunkiem, że będzie mógł podążać wskazaną z góry drogą i uzyskać iluzję choćby wielkości, prawdy, sprawiedliwości i dobra. Hannah Arendt w książce *Korzenie totalitaryzmu* przywołuje charakterystykę esesmanów, dokonaną przez Himmlera:

¹ *Ziemia jałowa* to tytuł słynnego napisanego w 1922 roku poematu T. S. Eliota. W utworze zarysowana została poetycka wizja duchowego upadku zachodniej cywilizacji.

Nie interesują ich „codzienne problemy”, lecz tylko kwestie ideologiczne, które zachowują znaczenie przez dziesięciolecia i stulecia, aby człowiek wiedział [...], że pracuje dla wielkiego zadania trafiającego się zaledwie raz na dwa tysiące lat².

Jacques Ellul, współczesny myśliciel chrześcijański w szkicu *Religia polityczna* tak charakteryzuje nową wiarę:

W sferze politycznej istnieją religie zorganizowane, jawnie tworzone jako religie, z dogmatyką, mitem, rytuałem, ukonstytuowane w kościoły ze wspólnotą wiernych i sakramentami, całkowitą irracjonalnością, dialektyką trwogi i pocieszenia, ekspresją mistyczną i modlitwą, globalną interpretacją człowieka, świata i historii, piętnowaniem heretyków..... Chodzi tu o religie polityczne³.

Definicji tej w pełni odpowiada leninizm-stalinizm, krańcowa obok hitleryzmu i maoizmu, forma nowej wiary z wszelkimi jej atrybutami: traktowaniem władzy jako sacrum, ubóstwieniem partii i doktryny, niebotycznym kultem jednostki prowadzącym do deifikacji wodza, liturgią, inkwizycją i heretykami.

Leninizm-stalinizm, od początku swego istnienia, mimo deklaracji fanatycznej antyreligijności był otwartym i świadomym konkurentem chrześcijaństwa. Dualizm owego zjawiska nie powinien dziwić. Ideologia sowiecka sięgała korzeniami do marksizmu, głoszącego nadejście pełnego miłości i braterstwa Królestwa na Ziemi. Poprowadzi do niego lud wybrany, Nowy Mesjasz, którym Karol Marks obwołał proletariatus. Idea mesjanizmu proletariatus, jego roli wybrańca, którą uzyskał dzięki jakoby moralnej czystości, czy też teza, że świadomy proletariatus jest jedyną prawdziwą ludzkością, a jego triumf da początek prawdziwej historii i Prawdziwemu Człowiekowi, miał wszelkie znamiona wiary. W micie Mesjasza-proletariatus, podobnie jak w hitlerowskim micie rasy i nadczłowieka, panującego nad wszelką rzeczą w milenium, widoczne są, zdaniem badaczy, tradycyjne apokaliptyczne wątki: sąd, przejście przez ogień, nowe wcielenie człowieka itd.

Marksizm wykorzystał zatem biblijne wątki: obiecywał zbawienie, lecz w królestwie z tego świata; wyzysk traktował nie inaczej jak grzech pierworodny; kapitalizm jako miejsce upadku; Królestwo wolności zaś uzyskało funkcję Nowej Jerozolimy. Religijny charakter systemu potęgowała metafizyczna w swej istocie teza Fryderyka Engelsa, głosząca, że materia „nie jest stworzona, lecz ewoluuje”, co musiało pociągać za sobą ubóstwienie „siły życiowej”, czyli mechanizmu dialektycznej ewolucji materii.

Ale na najistotniejszą cechę pozwalającą traktować doktrynę Marksa jako nową wiarę wskazał Nikołaj Bierdiajew w szkicu *Marksizm i religia* (1926). Filozof podkreślał, że rości sobie ona pretensje do miana jednolitego światopoglądu, odpowiadającego na wszystkie podstawowe pytania życia. Wyznacza tedy jego najgłębszy sens.

² H. Arendt: *Korzenie totalitaryzmu*. T. 1 i 2. Warszawa 1982, s. 366.

³ J. Ellul: *Religia polityczna*. „Aneks”. Kwartalnik polityczny. Londyn 1983, nr 29–30, s. 83.

Wiara polityczna była zawsze sformułowana w teologii marksistów — w teorii. Teoria przyjmuje tu funkcję dogmatów chrześcijańskich. Jej założenia jawią się jako sądy narzucające ściśle określone linie postępowania, od których nie ma najmniejszego odstępstwa.

Na rosyjskim gruncie twórcą semi-sakralnego charakteru władzy i państwa był niewątpliwie Lenin. Partię swoją zorganizował na wzór zakonu jezuitów i na obraz, jak sam twierdził, zakonu kawalerów mieczowych. W ten sposób wykreował pierwszych kapłanów. Leninowska partia „apostołów rewolucji” przypominała średnio-wiecznych chiliastów, okrutnych poszukiwaczy absolutu, którzy w zniszczeniu własności upatrywali konieczny warunek zbawienia. Lenin rozpoczął też proces sakralizacji różnych elementów rzeczywistości. Stalin dokonał reszty, kreując odpowiednią liturgię, inkwizycję, typowo rosyjską dogmatykę i heretyków.

Do ubóstwienia partii, historii, kultu wodza dołączyły zatem w ówczesnym czasie inne demi-sakralne atrybuty. Świętym miejscem w świadomości Rosjan było nie tylko mauzoleum Lenina, cechy świętości przypisywano także pomnikom i portretom Lenina i Stalina, czyli bogom, a też ich kapłanom — urzędnikom partyjnym różnego szczebla; instytucjom i symbolom: sztandarom partyjnym i państwowym. Sztynna obrzędowość sowiecka, począwszy od defilad na Placu Czerwonym aż po pedantyczny respekt dla niuansów protokołu dyplomatycznego stanowiła dla wyznawców nowej wiary liturgię. Zrytualizowaną formę przyjęto w Rosji sowieckiej świętowanie pseudosakralnych dni: obchodów kolejnej rocznicy rewolucji październikowej, święta Armii Czerwonej, 1 Maja i innych. Antoni Pospieszalski w szkicu *Sacrum i sanctum*, definiując sacrum jako znak, który sam nie będąc świętym wskazuje na świętość Boga, mówi o różnych formach wynaturzenia sacrum i jego właściwej funkcji⁴. Za najdrastyczniejszą uważa sowiecką propagandę. Słowo traci w niej funkcję znaku wskazującego na coś, co jest poza nim. Ono tworzy pseudorzeczywistość i z mocy swojej świętości nakazuje przyjmować ów wykreowany twór jako realność — jedyną i prawdziwą. Jest zatem jakościowo różne od kłamstwa, które tylko zniekształca rzeczywistość. Od realnego świata całkowicie oderwane, otoczone bałwochwalczą czcią, słowo istnieje z a m i a s t r z e c z y w i s t o ś c i.

Propaganda komunistyczna ubóstwiła zatem słowo, czyniąc je przedmiotem wiary i, dodatkowo, znakiem pseudosakralnym, czyli wskazującym na świętość pseudo-bogów i demi-sakralnych aspektów sowieckiego bytu.

Formy modelowe zbliżające struktury polityczne stalinizmu, hitleryzmu, maoizmu do faktów religijnych były bardzo różne, ale pierwszym wspólnym w nich zjawiskiem quasi-religijnym był niebotyczny kult jednostki. Prowadził on do pełnej deifikacji dyktatora. Był wobec tego bogiem, a nie tylko obdarzonym charyzmą wodzem. Nikt nie wątpił w prawdę wypowiedzi Hitlera, twierdzącego publicznie, że jest wysłannikiem Wszechmogącego i że królestwo jego trwać będzie tysiąc

⁴ Patrz: A. Pospieszalski: *Sacrum i sanctum*. „Aneks”1983, nr 29–30, s. 97–109.

lat. Herman Göring mówił o Hitlerze: „Adolf Hitler jest prawdziwym duchem świętym, prawdziwym światłem, który nas oświeca”⁵.

O innym dyktatorze, w bliższych nam czasach (1968 r.), powiedziano: „Myśl przewodniczącego Mao niech zapanuje nad duchem i niech go przemieni, a siła ducha przemieni materię”⁶.

Jako transcendentne bóstwo traktowany był Stalin. W gazecie „Prawda” z 17 lutego 1950 r. radzono:

Jeśli natknąwszy się na trudności, zwątpisz nagle we własne siły, pomyśl o nim, o Stalinie, i wstąpi w ciebie pewność. Jeśli poczujesz zmęczenie pomyśl o nim, o Stalinie i zmęczenie cię porzuci... Jeśli zamyśliłeś coś wielkiego, pomyśl o nim, o Stalinie i praca pójdzie pomyślnie... Jeśli szukasz prawidłowej decyzji, pomyśl o nim, o Stalinie i decyzja się znajdzie.

Abdurachman Awtorchanow w książce *Zagadka śmierci Stalina* pisał:

Stalin postanowił zająć miejsce oficjalne wygnanego Boga chrześcijan, by cały kraj modlił się do niego jednego. Do cerkwi chodzą tylko wierzący, jednakże do cerkwi Stalina chodzili wszyscy⁷.

Do boga Stalina modliła się dobrowolnie cała partia, a przymusowo — cały naród. Do siebie jako boga modlił się sam Stalin: entuzjastycznie oklaskiwał własne przemówienia, mówił o sobie w formie: „On, Stalin”. Inni bolszewicy mawiali natomiast: „Nie jestem Stalinem ale i ja jestem w Stalinie”.

Awtorchanow opowiada też o różnych formach liturgii sowieckiej: o reżyserowaniu oklasków po przemówieniu Stalina, o karach śmierci za podzielenie wyrazu Stalin i przeniesienie drugiej sylaby do kolejnego wersu tekstu: uważano to za kontrewolucyjny zabieg symbolicznego porąbania Stalina na kawałki. Podczas rozmowy przez telefon ze Stalinem wszyscy obecni przy niej obowiązani byli stać na baczność⁸.

Dla indywidualnego człowieka dogmaty niby-religii miały tragiczne konsekwencje, gdyż społeczeństwo socjalistyczne rościło sobie prawo do zawłaszczania duszy ludzkiej. Nie pozostawiło jej najmniejszego marginesu dla osobistego życia duchowego. Stalin przekonywał o konieczności rozprawienia się z anarchicznym, jednostkowym subiektywizmem w duszy indywiduum, ponieważ przeszkadza ona w budowie socjalizmu. Jednostka roztopiona w masie miała zatem tylko współtworzyć materiał ludzki wykorzystywany przez państwo do jego celów.

⁵ Cytuję za: R. Bäcker: *Totalitaryzm. Geneza, istota, upadek*. Toruń 1992, s. 32.

⁶ Zob.: tamże, s. 32.

⁷ A. Awtorchanow: *Zagadka śmierci Stalina. Spisek Berii*. Przeł. A. Mazur. London 1983, s. 165.

⁸ Patrz tamże, s. 152.

Ale religie polityczne, zawłaszczające tożsamość wyznawców, dokonywały również ich katharsis. Wierzący w kościół marksizmu, nazizmu czy maoizmu był równocześnie osobą zbawioną i „nowym człowiekiem”. Wiara polityczna stawała się dlań gwarantem, że wybrał właściwą drogę i opowiedział się po stronie Dobra. Nie obawiał się zatem błędów, bo cokolwiek czynił dla sprawy — czynił dla Dobra. Nie mógł wobec tego przyjąć innej postawy niż bezgraniczna wiara w nowego boga i jego nauki. Wyznawca „wiary politycznej” w zakreślonych przez nią granicach czuł się doskonale wolny. Nie wiedział, że poddany manipulacji — formę idei przyjmuje za jej treść. Dysponował też, jak mu się wydawało, monopolem na prawdę, przy czym nie sposób było jej oddzielić od prawdy politycznej. Osoba oczyszczona przez nową wiarę stawała się w istocie rzeczy żarliwym jej apostołem.

Komunizm miał rozwiązać wszystkie problemy człowieka. Nic w nim nie mogło podlegać krytyce. Był zatem religią jedyną i wszechobowiązującą. Dla wyznawcy oznaczało to absolutną wierność, więcej jeszcze — ślepe posłuszeństwo. *Homo politicus* stał się przeto doskonałym falsyfikatem tradycyjnego człowieka religijnego.

Nie przypadkowo więc w świeckich religiach pojawili się heretycy. Nie mogło być inaczej, bowiem wolność realizowała się tu w zdeformowanej postaci, jako wolność głoszenia prawd „ustalonych i uświęconych”. Obecność heretyków jest zatem wpisana naturalnie w formę władzy dążącej do absolutnego spętania ludzkiego ducha.

Quasi-religia, jej wyznawcy i heretycy pojawiają się na kartach wielu wybitnych utworów literatury rosyjskiej XX wieku. Wystarczy wspomnieć choćby twórczość takich wybitnych autorów jak Andrieja Płatonowa, Andrieja Siniawskiego, Aleksandra Beka, Wasilija Grossmana, Gieorgija Władimowa.

Jedną z bardziej wstrząsających i pesymistycznych opowieści o wiernych sowieckiego kościoła jest utwór Lidii Czukowskiej noszący metaforyczny tytuł *Opustoszały dom*⁹. Losy głównej bohaterki, Olgi Pietrowny Lipatowej, jej syna Koli — wzorowego komsomolca — i zaprzyjaźnionych z domem Lipatowów innych bohaterów, Alika i Nataszy, to opowieść o ludziach przeciętnych, małych wyznawcach wielkiego bóstwa Stalina i nowej wiary. Czukowska mistrzowsko rysuje przerażający obraz deprawacji dusz ludzkich w zaklętym kręgu pseudoreligii. Bohaterowie, jak miliony innych, święcie wierzą w dogmat i dążą z entuzjazmem ku wspianiałemu nowemu światu. Represje 1937 roku, pochłaniające ogromne ilości ofiar, przyjmują zatem z niezachwianą wiarą w sprawiedliwość stalinowskich wyroków. Wszyscy oskarżeni muszą być winni, gdyż jak wierzy Olga: „[...] w naszym kraju uczciwemu człowiekowi nie może stać się nic złego”¹⁰ (s. 14).

⁹ Lidia Czukowska pisała swą opowieść w latach 1939–1940, zatem pod świeżym wrażeniem okrutnego czasu „jeżowszczyzny”. Utwór, poszukiwany przez służbę bezpieczeństwa jako ważny dokument tamtych czasów, krążył w samizdacie. Na Zachodzie wydano go w 1965 roku (Paryż), zaś oficjalnie wyszedł w Rosji dopiero w 1988 roku pod tytułem *Sofia Pietrowna*.

¹⁰ Ten i następane fragmenty utworu cytuję za wydaniem: L. Czukowska: *Opustoszały dom. Opowieść*. Przeł. J. Szperak. Warszawa 1985. Strony podaję w nawiasie.

„Totalna wiara” i współtowarzyszące jej zawsze „bezkrytyczne sumienie” wyznawców odbiera im zdolność logicznej percepcji otaczającego świata, gdyż to wiara właśnie wyznacza granice, w których myśl może się rozwijać, i automatycznie odrzuca wszystko, co się w nich nie mieści, eliminuje zmysł krytyczny. Podział na tych, którzy dostąpili łaski Prawdy politycznej, a zatem Dobra, i innych — wrogów — łaski tej pozbawionych, rodzi atmosferę patologicznej nieufności.

Kola, syn Olgi, fanatyczny wyznawca quasi-religii wskaże bez namysłu powód odrzucenia podania o przyjęcie do komsomołu zaprzyjaźnionej od lat z domem Lipatowów, Nataszy. Objaśni go w liście do matki w następujący sposób:

[...] niesprawiedliwość to pojęcie klasowe, a czujność jest nieodzowna. Bądź co bądź, Natasza pochodzi z rodziny burżuazyjno-obszarniczej. Podli najemnicy faszystowscy, którzy zamordowali towarzysza Kirowa, jeszcze nie wszędzie są w naszym kraju wykarczowani. Walka klasowa trwa i dlatego podczas przyjmowania do Partii i Komsomołu konieczna jest najsurowsza selekcja (s. 11).

Eliminacja zmysłu krytycznego w quasi-religii jest tak absolutna, że sama Natasza w pełni zaaprobuje argumentację Koli, uznając ją za jedynie słuszną.

Ale bóg Stalin zapragnie Olę i jej bliskich doświadczyć: Kola zostanie aresztowany, Alika, przyjaciela aresztowanego, przywiedzie to ku buntowi. Nie stanie się on jednak heretykiem, nie utraci wiary. Bezkrzytyczne sumienie nie pozwoli mu na zwątpienie w boskość Stalina. Będzie zatem wierzył, że masowe areszty to spisek, o którym nic nie wie sowiecki bóg dobrotliwy. Olga Pietrowna natomiast pozostaje w swej wierze niezłomna. Nie zwątpi ani po aresztowaniu syna, ani w niekończących się kolejkach matek i żon oczekujących pod więzieniem:

Przecież Kolę aresztowano przez pomyłkę, a innych... Nie, Olga Pietrowna nie bez powodu trzymała się na dystans od swoich sąsiadek w kolejkach. [...] uczciwy człowiek powinien pamiętać, że wszystkie te kobiety to żony i matki trucicieli, szpiegów i morderców (s. 18).

Destrukcja uniwersalnego systemu etycznego dokonująca się pod wpływem nowej wiary była zaledwie pierwszym etapem wielkiej mistyfikacji wartości: w miejsce prawdziwych pojawiły się wartości iluzoryczne. Zdrowa podejrzliwość, szukanie wroga wszędzie, nawet, a raczej — zwłaszcza — wśród bliskich, nabiera znamion najwyższego obowiązku obywatelskiego. Wielka mistyfikacja właśnie odbiera bohaterce zdolność odróżnienia kłamstwa od prawdy, zła od dobra, a tym samym pozbawia ją elementarnych cech ludzkich. Olga wypełnia rolę matki dopóty, dopóki nie prowadzi ona do kolizji z nową wiarą. Spalenie listu od syna, jedynego po nim śladu, jest symbolicznym wydaniem go na męki i zatracenie. Nowa wiara i nieodłączny od niej obezwładniający strach przecina przeto najtrwalszą, zdawać by się mogło, i najbardziej naturalną więź międzyludzką — miłość i gotowość matki do poświęcenia życia dla własnego dziecka.

Opustoszały dom odzwierciedla prawdę tamtych dni. Pełen detali typowych dla okresu „jezowszczyzny” emanuje gęstą atmosferą narastającego fanatyzmu i strachu, maluje do głębi prawdziwe sylwetki czynnych działaczy, czujnych demaskatorów „ukrytych wrogów”, którzy za czas jakiś sami zostają zdemaskowani. Wiernie odbicie owej prawdy w utworze pociąga za sobą niejako naturalnie opis formowania się kolejnych etapów quasi-religii, jej kapłanów i zwykłych wyznawców, jej atrybutów na koniec:

Potem Olga Pietrowna wkleiła kędzierzawą główkę malutkiego Lenina w środek wielkiej czerwonej gwiazdy pięcioramiennej, Natasza umieściła gwiazdę na czubku choinki i wszystko było gotowe (s. 12).

Postawiła te kwiaty na biurku Koli, pod półką z dziełami zebranymi Lenina, obok miniaturowego popiersia Stalina (s. 10).

Opowieść o tragicznym losie rosyjskiej rodziny nabiera wymiarów wieloznacznego uogólnienia. *Opustoszały dom* jest zatem metaforą bezgranicznej pustki wewnętrznej wyznawcy wiary politycznej, którego tożsamość zostaje przez ową wiarę zawłaszczona. Za jego wolą, przyzwoleniem i przy jego aktywnym współdziałaniu. Jest także symbolem społeczeństwa zdegradowanego do roli tłumu czy też zbioru śrubek w państwowej machinie. Spetryfikowany już symbol Domu — matka, kapłanka domowego ogniska — w owej sowieckiej „rzeczywistości na opak” drastycznie zmienia znaczenie, by w wyższej warstwie sensów dodatkowych stać się metaforą ojczyzny-matki, sparaliżowanej przez kłamstwo i strach, ojczyzny wydającej na zgubę wszystkie swoje dzieci.

Ogromną liczbę przykładów wszechmocy pseudoreligii dostarcza najdrażniejszy nurt wolnej literatury rosyjskiej, a mianowicie literatura łagrowa. Wśród utworów o tej tematyce szczególne znaczenie tragicznego dokumentu mają książki memuarystyczne. Pojawiają się w nich liczne portrety fanatycznych wyznawców nowej wiary, najczęściej wiernych członków partii, cierpiących pokornie ból, tortury, głód i upodlenie obozowe w najgłębszym przekonaniu, że ich kara jest wynikiem czyjejś złej woli, spisku, omyłki. Więzień komunista, podobnie jak Olga Pietrowna, wierzy w winę wszystkich pozostałych więźniów. Nie neguje zatem samego systemu, nie wątpi w słuszność zasady represyjności ani w nieomylność wyroków boga głównego. Taki obraz wiernego wyznawcy pojawi się w książkach: *Opowieść o tym, co przeżyłem* Borisa Diakowa, *Notatki Kołymskie* Gieorgija Szelesta, *Ludzie są zawsze ludźmi* Jurija Pilara, *Moje wspomnienia* Jekatieriny Olickiej i wielu innych¹¹.

¹¹ Szczególnie fascynujące wydaje się porównanie wspomnień komunistki Ginzburg i socjalistki Olickiej. Były więzione w tym samym zakładzie karnym, wieziono je tym samym wagonem do Władywostoka, by następnie parowcem przewieźć na Kołymę. Wielokrotnie opisują, więc te same epizody.

Utworem doskonale ilustrującym zjawisko wszechogarniającej iluzji wartości jest książka Jewgienii Ginzburg zatytułowana *Stroma droga*. Autorka, przekonana kiedyś komunistka, spędziła w więzieniach i obozach osiemnaście lat. Portretuje w swoich wspomnieniach wiernych o różnym stopniu wtajemniczenia, począwszy od ofiar-więźniów, a więc szeregowych wyznawców, skończywszy na katach-kapłanach nowej wiary, lub jej półbogach — partyjnych funkcjonariuszach różnego szczebla. Fragmenty retrospektywne książki, sięgające końca lat 20. poszerzają to precyzyjne świadectwo prawdy o wcześniejsze etapy kształtowania się niby-religii i panteonu jej świętych. Jeden z półbogów, sekretarz komitetu, Michaił Razumow, pisze autorka, w 1930 roku prowadził jeszcze życie ascety: mieszkał w jednym pokoju w cudzym mieszkaniu i często był głodny, ale już w 1933 zajmował rezydencję i:

[...] portrety Razumowa niesiono triumfalnie przez miasto, a co obrotniejsi artyści na wystawie rolniczej wykonywali jego wizerunki z najrozmaitszych zbóż, od owsa poczynając, na soczewicy kończąc.

Materiał faktograficzny powieści jest zatem bardzo bogaty. Pisarka, historyk, posiadający stopień naukowy, ma pełną świadomość, że przyszło jej żyć w demisakralnej rzeczywistości. Dowodzi tego gęste nasycenie tekstu powieści leksyką religijną i mnogością figur stylistycznych, odwołujących się do pojęć, stereotypów i zjawisk religijnych. Wskazując na pseudoreligijny charakter ideologii, autorka stara się dotrzeć do prądródeł zjawiska. Ale przez długi czas uwięzienia logiczny na pozór ogląd rzeczywistości prowadzi ją do wniosku, że sprawcą wszelkiego zła i degeneracji społeczeństwa rosyjskiego jest wyłącznie Stalin. Nie poddając się magii kultu, pisarka, jak każdy wyznawca pozbawiona zdolności myślenia przyczynowo-skutkowego, długo nie potrafi odnaleźć prawdziwych przyczyn owej, wedle jej słów, „symfonii obłędu i strachu”. Jej bunt zasadza się zatem tylko na założeniu błędu w realizacji idealnego modelu społeczeństwa, sam zaś system nadal pozostaje najsprawiedliwszy i godny wielkich poświęceń.

Gustaw Herling-Grudziński w utworze *Inny świat*, charakteryzując sowieckich więźniów-komunistów, napisze:

Dla setek tysięcy Gorcewów bolszewizm jest jedyną religią, jedynym poglądem na świat [...]. Dla ludzi z gatunku Gorcewów załamanie się wiary w komunizm, jedynej wiary, jaką się dotąd kierowali, musiałyby być równoznaczne z pozbawieniem ich pięciu podstawowych zmysłów, którymi poznaje się, określa i ocenia świat. Toteż uwięzienie nie mogło być dla nich prawie nigdy bodźcem do złamania ślubów kapłańskich; traktowali je raczej jako przejściową klauzurę za naruszenie dyscypliny zakonnej, wyczekując dnia zwolnienia z jeszcze większą uległością i pokorą w sercach. Fakt, że musieli ją spędzać w piekle, nie świadczył o niczym; a raczej świadczył o tym, że piekło istnieje naprawdę, i biada tym, których za grzechy przeciwko naukom boga-ojca spotyka wygnanie z raju¹².

¹² G. Herling-Grudziński: *Inny świat. Zapiski sowieckie*. Kraków: Wydawnictwo „Libertas” 1984, s. 57–58.

Droga przez kolejne kręgi piekła dla Jewgienii Ginzburg skończy się jednak pełną transformacją „falszywej świadomości”, według określenia Andrzeja Drawicza, w „świadomość prawdziwą”. W sowieckiej rzeczywistości „odwróconych znaczeń” będzie to jednak jeden z nielicznych przypadków pełnego uwolnienia się od syndromu opętania nową wiarą i porzucenia wspólnoty wiernych.

Opisane powyżej w największym skrócie niektóre pseudosakralne cechy doktryny wskazują, że nowa wiara wykorzystująca zewnętrzne cechy religii pasożytowała na niej. Miała zatem rację Nadieżda Mandelsztamowa, nazywając tę ideologię „Kościołem postawionym na głowie”.

Крыстына Петжицка-Богосевич

ПРИВЕРЖЕНЦЫ ПОЛИТИЧЕСКОЙ ВЕРЫ В ХУДОЖЕСТВЕННОЙ ЛИТЕРАТУРЕ.
ЛИДИЯ ЧУКОВСКАЯ *ОПУСТЕЛЫЙ ДОМ* И ЕЛЕНА ГИНЗБУРГ *КРУТОЙ МАРШРУТ*

Резюме

Тоталитаризм XX столетия обладает всеми атрибутами религии (обожествление власти, партии, вождей, доктрины), наличие ритуала, ортодоксии и ереси. Наиболее развитый сталинский вариант светской религии стремится найти ответ на универсальные вопросы бытия и покорить душу человека.

Krystyna Pietrzycka-Bohosiewicz

FOLLOWERS OF POLITICAL BELIEF IN LITERATURE.
(LIDIA CZUKOWSKA *OPUSTELYI DOM* AND JELENA GINZBURG *KRUTOI MARSHRUT*)

Summary

All the religious attributes (divinization of authorities, party, leaders, doctrine), presence of rituals, orthodoxy and heresy are characteristic of totalitarianism of the 20th century. The most developed Stalinist variant of secular (political) religion had an ambition to find the solution to all universal existential problems, attempting at the same time to take control of the human soul.